CZĘŚĆ XXVI. № 51. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 30 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{7}{19}$ LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{6}{18}$ *Lipca.*

NOWINY DWORY.

W przeszłą środę 1 Lipca, w rocznicę urodzin N. Cesarzowej Jmci, odprawiona była msza uroczysta w kaplicy pałacu Peterhofskiego w obecności NN. Państwa obojga, Króla Jmci Pruskiego, wszystkich Członków Rodziny Cesarskiej i Xiążąt cudzoziemskich, zgromadzonych w tym czasie u Dworu na uroczystość dwudziestej piątej rocznicy ślubu Cesarstwa JJ. Członkowie Rady Państwa Ministrowie, Senatorowie, Jenerałowie i oficerowie gwardyi, wojsk lądowych i morskich, tudzież znakomite u Dworu prezentowane osoby płci obojej byli obecnemi na nabożeństwie, po którém NN. Państwo przyjmowali powinszowania i dali posłuchanie P. Mollerus, nowo umocowanemu w charakterze Posła nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego Niderlandskiego, który miał zaszczyt złożyć N. Panu swoje listy wierzytelne.

Wieczorem był w Pałacu wielki bal maskowy, dla stanów szlacheckiego i kupieckiego, który Cesarstwo JJ., Król Jmć Pruski, Xiążęta i Xiężniczki Rodziny Cesarskiej i zagraniczni, obecnością swoją uświetnili.

Przed balem, baron Witzleben, koniuszy Dworu Wielkiego Xięcia Oldenburskiego i Jego poseł nadzwyczajny, który miał zaszczyt zrana być przedstawionym N. Cesarzowi, miał również zaszczyt być przedstawionym N. Pani.

Hrabiowie Jennison-Walworth i Rantzau, posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni Bawaryi i Danii, baron Seebach, Minister-Rezydent Saski, opuszczający czasowie swoje stanowiska, tudzież P. Gevers, sprawujący interessa Niderlandów mieli zaszczyt być przedstawionemi NN. Państwu dla pożegnania JJ. CC. Mości.

Następne jeszcze osoby miały zaszczyt być przedstawionemi NN. Cesarzowi i Cesarzowej:

Baron Günterode, sekretarz poselstwa Bawarskiego.

Hrabia Plessen, sprawujący interesa Danii.

Hrabia Lebzeltern, Minister Austryacki przy Dworze Neapolitańskim, sir Drummond Stewart, lord Ingestrie, lord Sheffield, podróżni angielscy, hrabia de Saint Priest, par Francyi, hrabia de Baillon, vice-hrabia d'Arlincourt, vice-hrabia de Romans, baron de Talleyrand, baron Garry Raffy, i hrabia de Clary, podróżni francuzcy, vice-hrabia d'Albon, kapitan służby Sardyńskiej, P. von Rennselaer, syn jenerała amerykańskiego tegoż imienia, P. Sontag Haviland, synowiec jenerała amerykańskiego tegoż imienia w służbie Rossyjskiej.

Podpułkownik służby francuzkiej Paulin miał zaszczyt być przedstawionym N. Pani.

Pani baronowa Seebach, małżonka Ministra Rezydenta Saskiego miała zaszczyt być przedstawioną N. Cesarzowej dla pożegnania.

Hrabina Lebzeltern, małżonka Ministra Austryackiego przy Dworze Obu Sycylij, pani van Rennselaer, wdowa jenerała amerykańskiego tegoż imienia i jej córki, panny Kornelia i Eufemia van Rennselaer, również miały zaszczyt być przedstawionemi N. Pani.

Z rana dnia tegoż Członkowie Ciała dyplomatycznego na teraz w Petersburgu obecni, mieli zaszczyt być przyjętemi w pałacu Peterhofskim przez Króla Jmci Pruskiego.

Miasto i park były wspaniale oświecone.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 28 Czerwca, J. C. W. Arcyxiążę Karol Ferdynand Austryacki miano-

*

wany szefem Białogrodzkiego pułku ułanów, który odtąd przybiera nazwanie pułku J. C. Wysokości.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, 30 Czerwca, Spowiednik JJ. CC. MM. Protopresbyter *Muzowskoj*, Św. Anny 1 klassy, 12 tegoż m. Szamchał Tarchański Jenerał-major *Abu Musselim Chan*, Św. Stanisława 1 klassy, 13 b. m. Inspektor bataljonów strzeleckich Jenerał-major *Ramsay*.

— Król Jmć Pruski raczył mianować kawalerami orderu Orła Czarnego, Rzeczywistego Radzcę Tajnego 1 klassy Xięcia Alexandra *Golicyn* i Prezydenta Rady Państwa Jenerał-adjutanta xięcia *Wasilczykow*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kantoru Dworu z d. 30 Czerwca i 1 b. m. mianowane zostały Frejlinami N. Cesarzowej panny: Eugenia *Tieslew*, baronówna Zofia *Fridericks*, hrabianka Alexandryna *Gurjew*, hrabianka Marya *Simonicz*, hrab. Zofia *Woroncow*, hrab. Anna *Wielhorska*, i hrabianka Julja *Bobrinskoj*.

— Przez takiż Ukaz z d. 30 Czerwca, mianowani: szambelanem Dworu, Zarządzający izbą Tulską Dóbr Państwa. Radzca Stanu Kamerjunker *Lewszin* i Kamerjunkrem, Murszałek gubernijalny Jarosławski, Radzca honorowy *Wołkow*.

— Przybyli do Petersburga: Jenerał piechoty Xiążę Eugeniusz *Wirtemberski* i Xiążę Chrystian Schleswig Holstein Sondenbourg Glucksbourg.

— Umarł Dyrektor jeneralny dróg kommunikacyj w Królestwie Polskim, Jenerał-porucznik korpusu inżynjerów tychże dróg *Christiani*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 2 Lipca. 29 Czerwca izba Niższa odrzuciwszy rozmaite poprawy podawane przez oppozycyą, przyjęła ostatecznie bill o nowej taryfie. Nazajutrz bill ten wniesiony został na izbę lordów i odczytany poraz pierwszy.

— Na posiedzeniu izby lordów 27 Czerwca, lord Denman podał wniosek, aby we wszelkich razach świadkowie mogli nie wykonywając przysięgi zastępować ją prostém wyznaniem. Bill ten spotkał mocny opór ze strony Biskupa Londynu i lordów Galloway, Wicklow i Abinger. Lord Denman wniosek swój cofnął.

— 30 Czerwca gwałtowny pożar wybuchnął w Londynie w kwartale Bermondsey Walk. Mimo usiłowania służby ogniowej pożar trwał dzień cały zniszczył i uszkodził niemało domów.

— Hrabia Leicester umarł mając 89 lat wieku.

— Tunnel pod Tamizą otwarty jest codziennie. Ma on długości 400 metrów. Od wejścia płaci się jeden szyling.

— 21 Czerwca dało się czuć trzęsienie ziemi w hrabstwie Lancaster i Westmoreland.

— Sławny pisarz Charles Dickens przyjechał do Londynu z New-York.

— Okręt *Georgea* spalił się na morzu o 1000 mil morskich od Przylądka Dobrej Nadziei. Kapitan i majtkowie przybyli w szalupie do zatoki Alga na wybrzeżu Afrykańskiém.

Paryż 2 Lipca. Monitor ogłasza następną depeszę telegraficzną:

Alger 25 Czerwca.

Wielkorządzca Algeryi do P. Ministra Wojny.

«Wielkie pokolenie Beni Menasser poddało się, równie i inne, zwane Bigas. Całe pasmo od Arach aż do Cherchel jest nasze.

«Prawie cała prowincya Titteri poddała się pułkownikowi Comman. Jenerał Changarnier otrzymał wielką liczbę aktów poddaństwa.

«Handel w Blidah znacznie się ożywił.»

— P. Pauwels przedstawił Ministrowi Spraw Wewnętrznych wynaleziony przez się sposób zapobieżenia przypadkom na drogach żelaznych z uderzenia się waggonów. Jest to rodzaj pompy tłoczącej zastosowanej do tenderu; parcie powietrza, w razie spotkania się waggonów, równoważąc się z siłą uderzenia, ochroni powozy od szwanku. Minister polecił szczególnej kommisyi ocenienie tego systematu.

— Donoszą z Genewy że tam umarł sławny pisarz Sismonde de Sismondi.

— Hrabia d'Appony, poseł austryacki, wrócił do Paryża z urlopu.

Genua, 23 Czerwca. J. K. W. Xiążę Adalbert Pruski, po odbytych uroczystościach Dworskich, zabrał się wczora w podróż do Brezylii na Sardyńskiej Królewskiej fregacie *Saint Michel*.

Rzym. Wszyscy cudzoziemcy którzy byli w Rzymie, wiedzą co jest villa Xięcia Alexandra Torlonia, gdzie ten magnat, od 10 lat, zbiera wszystko co sztuka może dodać uroku temu czarownemu miejscu. Ta sławna willa, do której mało kto miał wstęp, otwarta została dla jednej z najświetniejszych uroczystości. Było to ustawienie obelisku przewiezionego z gór Simplon. Przeszło 18,000 (sic) osób było zaproszonych. Król Jmć Bawarski, Swięte Kollegium, cała prelatura, ciało dyplomatyczne, stany szlachecki i miejski Rzymu, wszyscy cudzoziemcy w Rzymie będący, znaleźli się w tym labiryncie. Głębokie wrażenie radości sprawiło niespodziane przybycie Ojca Swiętego. Papież przeszło dwie godziny bawił w willi, przechadzając się wśród tłumu, jak ojciec pośród dzieci.

— Doktor Ullathorne, znany z pism swoich o misyach w Australii, ma być święcony w Rzymie na Biskupa Ziemi van Diemen; jest to nowoustanowiona przez Ojca św. Dyecezya.

Hiszpanija. 28 Czerwca izba deputowanych 60 głosami przeciw 22, uchwaliła że armija ma się składać ze 130,000 ludzi.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 5 Lipca. 2 b, m. Królowa Jmć raczyła zamienić karę śmierci, na którą skazany został John Francis, na wieczne zesłanie do ciężkich robot w Australii. Ledwo ta łaska była ogłoszona, kiedy nazajutrz nowy zamach na życie Królowej został popełniony, przez niejakiego John Bean. Celił on do Królowej, ale pistolet szczęściem nie dał ognia. Schwycony przez niejakiego Dasset, zbrodzień ten wyrwał się i był się już zgubił w ciżbie, ale wieczorem tegoż dnia został pojmany. Mowią że w badaniu, na żadne pytania nie odpowiada. Jest to człowiek lat 18; najgorszych obyczajów. Pistolet nabity był grubym prochem i kawałkami glinianej fajki.

Nowiny z Paryża niemają interesu.

(Journ. de S. P. Pszcz. Poln.)

SZTUKI PIĘKNE.

O duchu Obrazów Leopolda Robert'a.

(Artykuł III z powodu Wystawy w Akad. Szt.)

Pomiędzy artystami Francuzkiemi, którzy w ostatnich czasach ściągnęli powszechną uwagę, Leopold Robert zajmuje jedną z niepoślednich miejsc. Obrawszy sobie za główną ideę odszukiwanie śladów pierwobytnej natury, niezatartej stęplem cywilizacij, genijusz jego stworzył wyłączną sferę w nowszém malarstwie francuzkiem. Ulegając sile uroku, jaki twórczy geniusz Roberta rozlał na jego utwory, postaramy się zdać sprawę z tych wrażeń, które odebraliśmy sami, rozważając niektóre z jego arcy-dzieł; i gdy nam udało się widzieć, prócz kilku mniejszej wartości malowideł, albo kopije, albo estampy, — przeto nie mogąc nic wyrzec o wykonaniu, powiemy o głównej myśli, która we wszystkich utworach przewodniczy temu artyście. Nasi malarze, uczący się w tutejszej Akademij, z samego położenia, nie mogąc odtwarzać ani kształtów, ani scen, strony, z której się tak dawno wynieśli, dobrzeby zrobili, gdyby się chcieli głęboko zastanowić nad duchem utworów Roberta. Dla tego zastanowiemy się nad niemi przydłużej, poświęcając osobny artykuł Artyście, którego nieodgadniona i przedwczesna śmierć, takie współczucie obudziła w całej publiczności Europejskiej.

Głównym pomysłem, na którym opiera się cała oryginalność Roberta jest zwrót myśli do obserwacij obyczajów bliskich pierwobytnej naturze, jako niewyczerpanego źródła prawdziwej poezij; artysta ściga człowieka na tym stopniu kultury na którym zachował jeszcze ślady pierwiastkowej prostoty; walka uczuć wrodzonych człowieczej naturze, z naturalnemi potrzebami, jakie przedstawiają rozmaite klimata i miejscowość, jest żywiołem, z którego on czerpie przedmioty, podnosząc je do najszczytniejszego wyrażenia w formie. Najgłówniejsze jego utwory przedstawują *Pory roku nieba Włoskiego.* Pierwszy znany pod nazwiskiem *Powrót Madonny dell'Arco* przedstawia *Jesień.* Drugi, w scenie Winobrania w okolicy Neapolu, *Przybycie żniwiarzy, do bagien Pontyńskich,* wyobraża *Lato.* Ostatni, o którym powiemy obszerniej, wystawia poetyczny charakter *Zimy Włoskiej.*

Głównym charakterem tego szczytnego poematu, którego ten trzeci obraz, jest jakby trzecią pieśnią, jest najdoskonalsza zgodność miejscowego położenia z charakterystyką pory roku. Do tej zasady Artysta przez cały ciąg swego poematu zastosował się najwierniej.

Miejscem sceny jest szarawe i nagie wybrzeże pośród posępnych limanów Wenecij. Rzecz dzieje się zdala od marmurowych kolumn i pysznych pałaców Weneckich, jeszcze tak wspaniałych nawet w ruinach swoich. Lud zwinny, prosty i pełen naturalnego wdzięku, ze zwyczajami i językiem, które tak lubił przedstawiać znakomity komik Goldoni, w swoich komedijach Weneckich. Miejscem natchnienia dla muzy Roberta jest nędzna mieścina, zamieszkana wyłącznie przez ubogich rybaków Adryatyckiego morza.

Właśnie jest chwila, kiedy rybacy wybierają się na daleki połów: szarawe bezobłoczne niebo, zdaje się, niczego niezapowiadać. Lecz wprawne oko rybitwa odkrywa przepowiednią dalekiej burzy. Dla tego, a może i z powodu niebezpieczeństw żeglugi w tej porze roku, taki smutek rozlany po całej scenie, a szczególnie na gruppie kobiet po lewej stronie; stara, siedząca kobieta, zdaje się rozmyślać, że już nie powita z powrotem rybaków; młoda niewiasta, z dzieckiem na ręku, pogrążona w głębokim smutku; przy niej młoda dziewczyna, ze szczerą i ciekawą fiziognomią, wyraża nietroskliwość, właściwą młodocianemu wiekowi. Te trzy osoby przysłonione do muru, pokrytego zżółkłym liściem winnym, na którym igra konający promień słońca; z drugiej strony łodź rybacka z częścią ekipażu; podnoszą reje i przygotowują sznury.

Posród obrazu naczelnik wyprawy wydaje rozkazy; dwaj chłopcy mu towarzyszą; jeden z nich, któremu powierzono Obraz N. Panny i kaganiec, ktory ma gorzeć u stóp Madonny, widocznie iż puszcza się po raz pierwszy w podróż; twarz jego jaśnieje dumą i radością; przedstawia szczęśliwy kontrast z wyrazem posępnym lub obojętnym reszty towarzystwa. Dalej starzec niosący żywność dla barki; sędziwy wiek jego, uwalnia go od trudu i niebezpieczeństw. W kolei trudów, które pokolenia przekazują jedno drugiemu, przedstawia on ogniwo, pękające na końcu łańcucha; dziecię, co niesie obraz Madonny, spaja ten łańcuch z przeciwległej strony. Bliżej po prawej stronie, dwaj Majtkowie, jeden stojący, drugi siedzący; rysy ich poważne bez wyrażenia smutku; nie znać na nich ani dziecinnej

ufności, ani próżnej bojaźni; jest to równowaga uczuć i wrażeń właściwych mężkiemu wiekowi. Dla dopełnienia, przez odcienia wieku i płci, na pierwszym planie, pomiędzy gruppami kobiet i rybaków, wystawił Robert dziecko, z surową prawie powagą zwijające sieci; to nie jest ani radość dziecka, czującego się być na coś użytecznem; ani pewność dorosłego młodzieńca, którego pomoc jest konieczna. W głębi obrazu zbliżają się inni rybacy ku morzu; żony ich oczekują na przejściu, i pokazują swe dzieci na znak pożegnania.

Taki to jest obraz Leopolda Roberta, który nawet widziany w estampie, silnie potrząsa wyobraźnią. Taką to jest jego ulubiona sfera, w której warunki bytu naszego, nie wynaturzyły jeszcze pierwotnego typu natury człowieczej. Wielka to jest myśl i prawdziwie poetyczna, chcieć zachować te ślady, które zaciera każdy dzień, i podstawia jakieś kopie naszych obyczajów, jakieś odbicie naszych pojęć. Na najniższym stopniu cywilizacij, chciwie bieży człowiek na przeciw temu tchnieniu, które połyka jak zbawienny napój. . . . . .

I tak, — trzy drogi pozostają dzisiejszemu Malarzowi do wyboru: albo zamknąć się w samym sobie, zaufać własnym siłom, snuć z siebie samego idealne obrazy; albo iść krok w krok za mistrzami, wypatrywać piękności w ich wzorach, i szukać natchnienia w ich arcy-dziełach; albo nareście bezpośrednio badać naturę, jedyne i niewyczerpane źródło, w którem wszyscy Arcy-Mistrze czerpali. Ta ostatnia droga, bez wątpienia, jest najpewniejszą. I w tym ostatnim razie, los pejzażystów jest szczęśliwszy niż Malarzy historycznych. Miejscowość nie zmienia się codzień, jak towarzystwo ludzkie. Drogi żelazne mogą poprzerzynać Alpy, ale przemysł ludzki nie stopi lawin, nie wstrzyma gwałtowności potoków, gdy tymczasem, każdy dzień zmienia obyczaje i kostium narodów. Przed kilkonastą laty Malarze zdybywali bandytów w górach Włoskich; dziś nie masz bandyty nawet dla Malarza; nie masz Lazaronów na obszernych Neapolu placach (*), nikną zawoje w Stambule, a w Grecij zgasł ostatni z palikarysów. Wszakże Wschód, przedstawia jeszcze niewyczerpany zakątek, w którym skarby naturalnej piękności oczekują takich Artystów, jak Leopold Robert. Rafael i Poussin tłumaczyli Biblije na styl grecki i zachodni: w tém tłumaczeniu pozostał nietknięty styl hebrajski. Życie Arabów w pustyni, jest całą Biblija w obrazach. Nie masz tam doskonałości form greckich, ale jest szczytność, która wynagrodzi precyzija. Horacy Wernet pojął doskonale tę prawdę w swoich podróżach do Algeru; odkrył nowy świat, do którego odtworzenia wezwał sztukę obrazowania; lecz co odkrył duch jego, to talent nietkniętém zostawił. Sam H. Vernet za nadto jest przesiąkły towarzyskiemi wpływami, aby mógł swobodnie wciągnąć w siebie to tchnienie poezij natury. Dowodem jest *Eleazar i Rebecca*, obraz, w którym chciał przedstawić obecne obyczaje Beduinów.

I tak, — niech malarz bierze się za naśladowanie tego, co widzi, — albo wznosząc się jeszcze wyżej, do szczytniejszej sfery, niech przedsięweźnie śmiały pomysł wywołania postaci historycznych, z przeszłości, przyoblekając je w znajome formy, najlepiej odżywiające w pamięci, zapadłe wieki i dzieje. Pomiędzy przyczynami, które w naszym wieku wzbudzają słuszną trwogę o sztukę, jest upadek przekonania religijnego, które żyjące pokolenie gwałtem sili się odzyskać w sobie. Nie trzeba zapominać, że przedmioty pobożności, podawały zawsze najszczęśliwsze natchnienia dla twórczych genjuszów. Chociaż sceptycyzm nie był nowością za czasów Peryklesa i w wieku Leona X. wszakże wówczas obojętni, jak Rafael, i niedowiarki jak Leonardo da Vinci, żyli w śród pokolenia ożywionego szczerą i głęboką wiarą; oto dla czego ich obrazy, będąc odbiciem tych spółczesnych wrażeń, wydają się nam religijnemi. Ludzie, którzy zechcą się wznosić ku wyższym sferom Sztuki, zawsze będą szukać natchnienia w przedmiotach religijnych; wszakże wierność Kościołowi nie powinna odwracać Artystów od bacznego przypatrywania się naturze, która wiecznie nowa i nigdy niewyczerpana, pozostanie na zawsze symbolem sztuki. Pilna i posłuszna naturze Sztuka, w niej się rozpatrując wiecznie, wiecznie odmładzać się nieprzestanie. *Romuald Podbereski.*

(Nastąpi *o Szkole Malarskiej w Rossij a zakończy wiadomość o Artystach Polskich*).

(*) To zawiele powiedziano; lazzaroni neapolitańscy utrzymali się dotąd w niezmienionej swojej fizyonomij. *(Wyd. Tyg.)*

OD WYDAWCY.

Z powodu pobieżnej wzmianki o dziełach Hoffmanna i wynurzonego życzenia iżby ktoś z talentem zabrał się do przełożenia ich na polski język, Wydawca Tugodnika otrzymał z Ukrainy list z zapytaniem azali kto, na zachęcenie Wydawcy, niezajmuje się już tą pracą?

Odpowiadamy, że nie wiemy o żadnem tego rodzaju predsięwzięciu i dla tego prosimy szanownego Korrespondenta aby wytrwał w zamiarze oddania po polsku dziwnych pomysłów Hoffmanna. Jeżeliby zaś, (jak i z listu jego wnosić można) przez skromność niedowierzał własnym siłom, toć ma w bliskości od miejsca zkąd list datowany, takich pisarzy jak M. Grabowski, X. Hołowiński i Kefaliński, hrabia H. Rzewuski, z których żaden zapewne nieaodmówi przejrzenia tłumaczenia. Bo, nawiasem zauważamy, Hoffmana tłumaczyć nie łatwo, a w dzisiejszym stanie literatury, tłumaczenie to powinno być dobre.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 6-го 1842. *И. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.